

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarń i kolporterje po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsena (Senatorska 32).
---	---	--	---

W bliskości dzwonnicy katedralnej znaleziono **woreczek damski z pieniędzmi**. Po odbiór można się zgłosić do kancelarii gimnazjum żeńskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 21 lutego	Feliksa	Onosława
Czwartek 22 "	Katedry św. Piotra w Antioch.	Wróciława
Piątek 23 "	Piotra Damiasza	Przedziława
Sobota 24 "	Macieja Ap.	Bogusza
Niedziela 25 "	Zygryda	Ślawojoja
Poniedziałek 26 "	Aleksandra	Mirosława
Wtorek 27 "	Leonarda	Wirosława

Wschód słońca o godz. 7 m. 2.
Zachód słońca o godz. 5 m. 26

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra d. 22 lutego o godz. 6 m. 8 w.

Wysokość wody na Wiśle d. 16 lutego 9 stóp 6 cali.
pod Płockiem.
d. 17 " 8 " 8 "
d. 18 " 8 " 8 "
d. 19 " 8 " 8 "

Temperatura w Płocku: C d. 16 lutego -16,6 -10,6 -11,8
d. 17 " -5,6 1,6 1,6
d. 18 " -0,2 3,6 3,2
d. 19 " 1,6 3,8 2,6

Śniegu spadło: 17 lutego 11,3 m. m.
20 " 0,3 "

Jarmarki: W gub. płockiej: 26 lutego w Skępem w Żurominie, 27 w Ryplinie.
W gub. łomżyńskiej: 21 lutego w Ostrołęce, 26 w Nowogrodzie, 27 w Czyżewie, w Szczuczynie 28 w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyktando T. Smotryckiego.
Czwartek 22 lutego. „Ojcowizna” komedia L. Swiderskiego.
Sobota 24 lutego. „Kasia” wodewil ze spiewami z niemieckiego.

Zmiany w służbie i mianowaniu.

Rada prawny płockiego Zarządu gubernialnego **Aleksy Aksakow** mianowany został członkiem rady dobroczynności publicznej, z prawem zarządzania sprawami rady gubernialnej, pełniący zaś obowiązki członka rady r. d. **Franciszek Janicki** zwolniony od tych obowiązków.

Nadzorczy przytułku dzieciennego w Przasnyszu **Zenobia Makowska** zgłoszenie z prośbą zwolnienia od pełn. ob., — na jej miejsce wybrano większością głosów rady pow. przasnyskiej, mieszkankę m. Przasnysza **Annę Jabłonowską**.

Zarząd akcyzy mianował pomocnika głównego rachmistrza **Aleksiego Siemianowicza** pełniącym ob. drugiego referenta w okręgu III.

Kantor orłowski kantoratu, gm. Czarne, w pow. liposkim **Jan Litke** mianowany pełn. ob. nauczyciela szkoły elementarnej w Liciśzewie.

Wychowawiec seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie **Antoni Rakowski** mianowany nauczycielem szkoły element. jankowskiej, w pow. liposkim. Nauczyciel szkoły w Jankowie, **Bronisław Królikowski** przeniesiony do Karakowa, w pow. lipn. Zwolniony od pełn. ob. drugi nauczyciel szkoły 2 klasowej miejskiej w Przasnyszu **Mikołaj Lewin**, z powodu przeniesienia do inspekcji szkół m. Warszawy. Nauczyciel mławskiej szkoły żydowskiej **Samuel Sanina** przeniesiony do dyrekcji kaliskiej.

Odnaczenie. Naczelnik straży ziemskiej w powiecie rypińskim, podpułkownik **Alfred** zaszczytny został Najwyższym orderem św. Stanisława 2 klasy.

Z powodu listów o gospodarstwie włościańskim.

Przed kilku miesiącami „Gazeta Polska” umieściła w paru numerach artykuł o gospodarstwie włościańskim, pisma p. D. Staszewskiego, kreślący w dosyć ponurych barwach niedoświadczenie i niezaradność naszych chłopów. Autor artykułu nie zaznaczył wyraźnie, że to, co pisze, odnosi się tylko może do mieszkańców jednego okręgu sądowego, jednej okolicy, a może jednej tylko

wsí, czytelnik przeto nieświadomy rzeczy, mógłby wnosić p. St. rozciągać na włościan całego Mazowsza i nabrałby zapewne nieuzupełnione zgodnego z rzeczywistością pojęcia o stanie poruszanej sprawy. Z tego też powodu sądzę, że nie nadużyję cierpliwości redakcji i czytelnika, przytaczając nieco danych z zebranych przeze mnie w płońskim i płockim notatek.

Pan St. podkreśla niejako fakt, że włościanie (z badanej przez niego okolicy) produkują na sprzedaż tylko zboże, że zaś nie dzielą w odwiecznej rutynie, nie chcą korzystać z wprowadzonych przez postępowych rolników ulepszeń w gospodarstwie rolnem, że pomiędzy innymi nie sieją traw, lubinu, konicyzny etc. — Dla sprawdzenia właśnie, czy i naszym włościanom można by zrobić też same zarzuty, podaję w niniejszej notatce dane, dotyczące rocznego dochodu osobno z inwentarza, a osobno ze zboża, oraz zaznaczam, czy wspomniany gospodarz sieje wykę, konicyznę, seradełę, lubin na przyoranie etc. W dochodzie z inwentarza umieszczam pieniądze otrzymane ze sprzedaży koni, bydła, owiec, świń, kur, kaczek, pantarek, gęsi, indyków, masła, serów, mleka, jaj, pierzy, welnę, dochód otrzymany z furmanek, wreszcie z ryb; pod rubryką dochód ze zboża, notuję pieniądze otrzymane ze sprzedaży: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu, rzepnicy, kartofli, kapusty, konicyzny, seradeł, lubinu, cukrowych buraków, marchwi, wreszcie owoców.

Wobec zmienności cen rynkowych zboża, musiałem wybrać takie, które mi wydawały się w danym czasie średniemi (żyto: 355 k., pszenica 512 k., jęczmień 340 k., groch 490 k., owies 200 k., kartofle 120 k. etc.), ceny zaś inwentarza oznaczali mi

ci, od których zbierałem notatki, t. j. włościanie i gospodarze. Innych szczegółów, co do wspomnianych przeze mnie gospodarstw, nie podaję, gdyż takowe będą umieszczone zapewne w innym piśmie, przy bardziej szczegółowym opracowaniu, zebranych przeze mnie danych. Przy niektórych numerach dodaję uwagę „dokupuje”, co oznacza, że dany gospodarz dokupuje żyta, pszenicy, jęczmienia lub grochu, jeżeli zaś wymieniony włościanin dokupuje tylko maki, kaszy (jaglane), to tego nie notuję, gdyż zdarza się to prawie w połowie podanych przeze mnie wypadków.

1) W. z Obręba, pow. ciechanowski, posiada 35 morgów niezłej ziemi, ma dochodu z inwentarza 191 rb. 50 k., ze zboża 154 rb. 28 k., sieje konicyzny, seradełę, lubin na przyoranie.

2) Wierz. z Sieromina, p. płoński, 6 m. bar. dobrej ziemi, sieje konicyznę, kupuje nawozu za 7 rb. rocznie, chodzi do roboty do sąsiedniego dworu, dochód: z inwentarza 3 rb. 75 k., ze zboża 77 rb. 82 k.

3) Kw. z Cepkowa, p. płoński, 15 mor. bar. dobrej ziemi, sieje konicyznę białą i czerwoną, z in. 109,33 rb., ze zb. 209.70 rb.

4) G. z Sarnowa, p. płoński, 37 m. dobrej ziemi, sieje tylko wykę, z in. 280.50 rb., za zb. 222.40 rb.

5) R. z Dzierżyni, p. płoński, 45 m., sieje wykę, konicyznę, białą na psanik, lubin; z in. 324.50 k., zb. 433.69 k.

6) R. z Wierzbicy, p. płoński, 72 mor., sieje wykę, konicyznę, z in. 322.50 k., za zb. 515.25 k.

7) X. ze Słotwina, p. płoński, 16 mor., sieje konicyznę i lubin na przyoranie, czasami dokupuje, dzieci chodzą do roboty do

Z WĘDRÓWKI.

Jakże wabia te ogniki dalekie w ciepłych kątach mieszkań ludzkich. Dobroczynne bóstwo ognia, bądź błogostawione. Pragnę cię, o ciepło, o ogień, przywrócić mi żywszy bieg krwi, rozgrzeć skostniałość moją.

— Pewnikiem stajemy w zajeździe, proszę pana — pyta chłop.

— Po co pyta, jest tego pewny, przeczuł moje pragnienie dostania się do izby.

Bądź błogostawione ciepło!

Żyją lata setne szlachetny właścicieli zajazdu, dobroczyńcy zgłodniałych, spragnionych, zziębniętych dusz ludzkich. Ty jak dobry samarytanin, każdego nakarmisz, każdego napoisz i podróżnego w dom swój przyjmiesz, aby go rozgrzać skostniałym członkom przywrócić życie. Zasobne są twe stoły, na których rozkładasz przyprawę i potrawy, obfite są u ciebie półki napojów różnorodnych. Ty znasz i wiesz uspołeczenia ducha, — kiedy i jakiego kto napoju pożywa, znasz charakter napitku dla warstw różnych na doby i godziny. Wiesz, kiedy najlepiej służy „czysta”, kiedy trzeba dać „anyżówkę”, a kiedy znowu „wino grzane”. Znasz zaprawę, jak alchemik średniowieczny, wiesz jak komu i w jakiej porze je stosować. Ty jesteś oazą dla wędrownika zmęczonego, jesteś przystanią dla znużonego podróżnika, pocieszycielem jesteś dusz smutnych, markotnych, a choćby tylko zziębniętych.

— Dla uweselenia gotują ucztę, i wino rozwesela żywot; ale pieniądze do wszystkiego dopomagają — mówi mądry król Salomon.

Ty jednakże byłeś wówczas dla mnie droższym, niż pieniądze najdroższe. Byłeś dechem ciepłym, który nie-

tylko rozgrzał i tchnął życie we mnie, ale duchowi dał błogosławieństwo i usposobienie łagodne a dobre.

O źródło dobrodziejstwa! Jeszcze i teraz czuję smak wspaniałej polewki winnej z imbirem, jaką mi przygotowałeś, jeszcze i teraz z rozkoszą odczuwam tę chwilę, gdy za twoją przyczyną powracały mi elastyczność członków i ciepło ducha! Byłeś krynicą, która powróciła mi życie, — byłeś i mądrością, która w czasie „wytnienia” oświeciła mnie swym blaskiem.

Gdy zajeżdżałem do zajazdu, gdzie były miejsca postoju, nie tylko dla koni, lecz i dla ludzi, — mrok wczesny zapadł na ziemię. W miasteczku jednakże było stonkowo jasno, naturalnie nie tyle z powodu dwóch, nie palących się zupełnie latarni na rynku, ile od gwiazdzistej jasnej nocy i białości śniegu, który przez refleksy bielił niejako powietrze i domy miejskie. Cisza. Śnieg skrzypie czasami pod nogami rzadkiego przechodnia, jakiś głos donośniejszy dochodzi ze sklepienia żydowskiego. W oknach domów, nie wszystkich jednakże, ukazują się światła. Ci, którym nie starcza na naftę i zapalki, ułożyli się już pewnie do snu na długą noc zimową. Tak, w tych kłitkach i lepiankach gnieźdzą się robaki ziemskie, rozkładające się w dzień na żer, skupiające się na noc w gromadę, — dla ogrzewania się wspólnego. Robactwo drętwiało!

Ach, więc „Zajazd warszawski,” — tu również „sklep kolonialny” (można dostać pomiędzy innymi trzciny na muchy, „sennik egipski,” plaster na odciski, tomiki „Liry polskiej,” i bicz na parę i cztery konie i t. d.) W salonie jadalnym zajazdu było cicho i pusto. W chwili gdy wchodziłem, gospodarz w obcisłym kożusku, typ mieszczanina — oberżysty o krotko przyszytych włosach i przyciętych wąsach, przeglądał sobie ogłoszenia „Kurjera.”

Zbawca mój, gdy wlaś (dosłownie) we mnie swój eliksir życiowy, który mnie tak pokrzepił, rozpoczął małą

pogawędkę. Gospodarz snąc był z tych ludzi, którzy lubią „macać” pytaniami, tak sobie niby od niechcenia. A nuż jakaś wiadomość wyda mu się szczerem złotem! Ze wszystkiego można korzystać, zwłaszcza w zawodzie handlowym.

„Człowiekiem jestem, więc nie człowieczego nie powinno być dla mnie obcem.” I słusznie tak sądził gospodarz. ...A skąd?... a dokąd?... a co tam słyhać?... jakże idzie karnawał?... czy pan żonaty?... kiedy pan się myśli żenić?... (już czas!)... ciężkie czasy... monopol... dawniej lepiej było... szlachta zbiedniała... chłop ucieka daleko... mieszczanin skapy... inteligent pija mleko, zamiast wódki... szczęściem że w mieście jest sporo urzędników... burawie biją anglików... co się można z tego spodziewać?... Czy wybuchnie wojna europejska?... jak pan myśli, kto by zwyciężył?... (i z powrotem znowu: bieda... ciężkie czasy... monopol... podatek coraz wyższy...)

O źródło niewyczerpanej mądrości! gdybym był, jak się należy, publicystą, napisałbym traktat społeczno-ekonomiczny o położeniu kraju, opierając się na twych głębokich spostrzeżeniach i rozmyśleniach. Ale ponieważ mądry król Salomon mówi że „składaniu książek końca nigdy nie masz, a wiele czytać jest spracowanie ciała” więc ja księgi pisać nie będę, aby nie dostarczać czytelnikom dużo czytania, co do spracowania ciała przyprowadza.

Aleć coś trzeba wynieść z miasteczka, jakże tak powracać z niczem, bez upominku żadnego, bez gościńca?... Mam przecież gdzieś rubryczkę spostrzeżeń „z okolic” — mały pamiętnik, w którym zapisuję pewne, sprawdzone wypadki... Gospodarz jakoś niechętny do obdarowania mnie czemś ze swego miasteczka, o ile był chętny wyciągnąć coś odemnie. I byłbym powrócił bez gościńca, gdyby nie weszli do sali dwaj jegomości. (Dalibóg nie chciałem ich podsłuchiwać...)

C. d. n.
Hieronim Koloniski.

sąsiedniego dworu, a gospodarz wozi kamienie, z in. 67.10 k., zb. 58.75 k.

8) Of. ze Szczytna, p. płoński, 30 morg., sieje wykę, koniczyne, lubin, z in. 110.83 k., zb. 116.53 k.

9) Z. z Kownat, p. płoński, 25 m., sieje koniczyne, lubin, zin. 49.45 k., zb. 136.86 k.

10) K. z Sarnowa, 87 mor., sieje koniczyne, wykę, lubin, buraki, marchew na paszę, z in. 507.50 k., zb. 881.95.

11) W. z Sosenkowa, p. płoński, 7½ m., sieje seradele, koniczyne, zapuścił brzozy wy zagajnik, zarabia furmankami, syn chodzi do roboty, z in. 20.85 k., zb. 29.44 k.

12) K. ze Smardzewa, p. płoński, 6 m., sieje seradele i lubin na przyoranie, konia nie trzyma, z inw. 50.70 k., zb. 23.65 k.

13) Jas. z Gimina, p. płoński, 60 mor., sieje koniczyne, wykę, lubin, sadzi marchew pastewną, z in. 438.60 k., zb. 543.45 k.

14) Szcz. z Kępy, p. płoński, 34 mor., sieje wykę, lubin, seradele, zapuścił zagajnik olszowy, z in. 157.00 k., zb. 190.80 k.

15) Pol. z Grodzca, p. płoński, 25 mor. bar. dobrej ziemi, sieje koniczyne; dochód z in. 182.000 k., zb. 342.30. (D.n.)

Towarzystwo dobroczynności

w Płocku.

We wzmiacie dorowczycy, zaznaczyliśmy niedawno, że w minionym roku sprawozdawczym Towarzystwo nasze rozwinęło się nadzwyczaj pomyślnie, bo nie tylko powiększył się stały majątek instytucji przez zapis s. p. Ludwika Dąbrowskiej (posesja duża, wartująca około 12,000 rb. i 5,000 rb. gotówki), lecz również z powodu działalności żywotnej członków, jaka się we wszystkich kierunkach okazała. Dochód ogólny w tym roku osiągnął niebywałej jeszcze u nas cyfrę — 9,278 rb., czyli o 4,758 rb. więcej, aniżeli przewidywał budżet zakreślony na ten rok. Przewyżka ta pochodzi w znacznej części ze źródła t. z. „zabaw“, do których zaliczyć należy: bazar wielkonocony, urządzany corocznie, teatry i koncerty amatorskie i t. d. Z teatrów amatorskich i koncertów wpłynęło w tym roku o 3,008 rb. więcej, niż budżet przewidywał. Lecz w ogóle i inne źródła, skąd instytucja czerpie swój dochód wykazują we wszystkich niemal pozycjach nadwyżki. Liczba członków wzrosła o 42, składki ofiar dobrowolnych (w redakcji naszej, w skarbnkach, z instytucji różnych i t. d.) wyniosły 1,109 rb. Tak dodatni rozwój T-stwa zawdzięczać należy przedewszystkiem ogólnemu ożywieniu się życia społecznego w mieście, co wywołało szczerze i serdeczne zajęcie się członków instytucją, która bardzo jest potrzebna w mieście tak biednym, jakim jest nasz gród Konradowy. Należy się uznać panom-opiekunkom, które czynnie zajęły się naprawą stosunków w taniej kuchni, które wyszukują biednych, przedstawiają ich Tow. i w ogóle interesują się instytucją. Należy się wdzięczność tym wszystkim, którzy urządzają teatry i koncerty, w celu powiększenia dochodu dla biednych. I tylko życzyć sobie należy, aby działalność w tym kierunku nie ustawała, lecz przeciwnie wciąż się ożywiła i wzmacniała. Dla kobiety naszej zajęcie się „dobroczynnością“ miasta, jest niezwykle wdzięcznym polem do „działania“. Niechaj nie czają nikogo pewne usterki, niedopatrzności, jakie wszędzie mogą się zdarzyć w instytucjach, którymi ludzie omylni kierują. Ze ktoś niewłaściwie dostał wsparcie, że możnaby w jakimś kierunku wykazać większą działalność, że oprócz potrzeb tych, jakimi zajmuje się T-stwo, są inne potrzeby — wszyscy o tem wiemy. Trzeba mieć cierpliwość, instytucje dobroczynne nie rozwijają się odrazu, a z biegiem czasu. Ze wzrostem kapitałów T-stwo rozwija i rozszerza swoją działalność w innych kierunkach. Życzyć w końcu wypada, aby rok obecny był tyleż owocnym, jeżeli nie więcej, jak rok poprzedni.

Po tym wstępie ogólnym przystępujemy do zdania sprawy szczegółowo z działalności za rok poprzedni.

T-stwo liczyło członków wszystkich 324, a mianowicie: honorowych 1, rzeczywistych, placących 6 rb. rocznie — 168, ofiarodawców placących najmniej 1 rb. rocznie 155.

Działalność T-stwa obejmowała utrzymanie następujących instytucji:

a) Przytulku dla dzieci i ochrony dla dzieci przychodni. W przytulku znajdowało miejsce 20 dzieci, do ochrony uczęszczało 48 dzieci. Wydano na utrzymanie ocalony i przytulku 2,012 rb., koszty u-

trzymania jednego dziecka wynosiły 12 k. dziennie, w tem żywność 5 kop.

b) Taniej kuchni i herbaciarni. Ponieważ obiady 20 kopiejkowe nie miały zwolenników, obiady te od września r. z. skasowano, pozostały tylko obiady 10-kopiejkowe. Wydano obiadów po 20 k. 1,139, po 10 k. 7,021, przeciętnie 23 obiady dziennie (w ostatnich czasach liczba obiadów wydawanych podniosła się znacznie). — W herbaciarni wydano: kubków napoju po 1 kop. (z cukrem) 8,260, porcji po ¼ kop. (bez cukru) 41,748. Ogólny rozchód utrzymania kuchni i herbaciarni wyniósł — 1,455 rb., przychód był — 1,203, a więc z ogólnych funduszy Towarzystwa dopłacono 251 rb. z kopiejkami.

c) Opieki nad dziećmi chorymi, czyli „kolonji letnich“, po raz pierwszy w tym roku zastosowanej. Osobny dla tego celu komitet zdołał zebrać dla siebie — 650 rb. Wysłano 20 dzieci do Ciechocinka, co kosztowało 400 rb. 80 k. Koszt utrzymania dziecka wyniósł 50 k. dziennie.

d) Przytulku dla starców i kalek, działalność jeszcze nie rozwinięta w oczekiwanu zatwierdzenia tego przytulku.

d) Wreszcie dorowczycy wsparcia pieniężne, których w tym roku wydano 457 biednym na ogólną sumę 1,342 rb. i 6 osobom pożyczki bezprocentowej w ilości 319 rb. Maksimum wsparcia wynosi 25 rb. (na wpisy), najniższe zaś wynosił 50 k.

Ogólny dochód, jak już mówiliśmy, osiągnął 9,278 rb., w stosunku tem wzrosły i rozchody, które wyniosły 8,184 rb.

Majątek ogólny Towarzystwa, wraz z nieruchomościami bez zapisu s. p. Ludwika Dąbrowskiej wynosi 22,782 rb., a mianowicie w kapitale z zapisów 8,000 rb., w oddziale Banku Państwa 4,041 rb., w kapitale zapasowym wypożyczonym 338 rb., pozostałość w kasie na 1 stycznia 1900 roku — 1,401 rb., w nieruchomości — 9,000 rb. Jako kapitał zapasowy ogólny liczy się — 4,380 rb.

P Ł O C K.

Z Tow. dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu miesięcznym Rady gospodarczej Tow. dobroczynności w dniu 16 b. m. postanowiono udzielić wsparcia 11 biednym w sumie razem 16 rb. 50 kop., wydawać stałe wsparcia miesięczne kilku biednym w ogólnej sumie 16 rb., oraz udzielić zasiłek biednym rodzicom na zapłacenie wpisów szkolnych w sumie 26 rb. 25 k.

W końcu posiedzenia Rada rozpatrywała odpowiedź na uwagi poczynione przez komisję rewizyjną odnosnie do sprawozdania z działalności Tow. za rok ubiegły.

Rzeźnia miejska. Od dość długiego już czasu ciągnie się sprawa budowy nowej rzeźni w Płocku. Ostatecznie sprawa ta została załatwiona. Z polecenia p. gubernatora inspektor weterynaryjny g. płockiej p. Kowczegow wysłany był do Rygi i Rewla dla zwiędzenia miejscowych rzeźni, zbudowanych w tych miastach według ostatniego systemu i największych wymagań, dla zastosowania tychże urządzeń i w projektowanej rzeźni płockiej. Po powrocie z podróży p. Kowczegow porozumiał się w danej sprawie z budowniczym m. Warszawy p. Jabłońskim, który do wypracowanego już poprzednio planu, wprowadził obecnie wiele ulepszeń i urządzeń, które ogłądał w tych miastach. Po wprowadzeniu zmian plan budowy nowej rzeźni został przyjęty i umowa na wykonanie tego projektu zatwierdzona.

Rzeźnia nowa stanie na gruncie miejskim przy sosie za rogatkami Bielskimi, koszt 50,000 rb. Budowę rozpoczyna jeszcze w roku bieżącym po zatwierdzeniu ostatecznym projektu przez komitet techniczny ministerjum spraw wewnętrznych.

Z Tow. kolarzy płockich. W d. 16 b. m. odbyło się zebranie ogólne członków Tow. cyklistów. Wobec chwilejności położenia z powodu oczekiwanej odpowiedzi co do lokalu, Tow. nie mogło rozwinąć działalności swej tak, jakby oczekiwać należało. A i teraz jeszcze w oczekiwaniu odpowiedzi z ministerjum, Tow. przez czas jakiś działać będzie w kółku ściśle ograniczonym, w granicach bardzo wąsko nakreślonych. Po przemówieniu prezesa Tow. dr. Zaleskiego, wyjaśniającego, w jakim celu zwołano to zebranie, powołano na przewodniczącego obradom p. Pogrozińskiego. Przybyło razem 22 członków, którzy jako połowa ogólnej ilości członków mogli decydująco uchylać wnioski.

Przedewszystkiem nasuwało się pytanie, czy w ogóle zakładać Tow. i utrzymać za-

twierdzonej ustawę, czy też rozwiązać, nie stwarzając nowego Tow. Po długich rozprawach postanowiono ostatecznie towarzystwo utrzymać i działać wedle miary i możliwości. Wobec blizkiej wiosny pomyśleć o założeniu toru kołowego, ułożyć plan ćwiczeń i wycieczek wspólnych. Członkowie mają nadzieję, że postanowienie ministerjum będzie dla nich przychylne, a tymczasem korzystając z zatwierdzonej ustawy, stworzyć należy nowe ognisko łączności koleżeńkiej. W myśl tego zebrani uchwalili wotum zaufania dla działalności wybranego poprzednio Zarządu, i na cały rok obecny powołali jednomyślnie do sprawowania w dalszym ciągu urzędów.

Ustawa wymaga obecnie wyboru komisji rewizyjnej wobec wnoszonych przez członków składek i pewnych wydatków. Większością głosów do komisji rewizyjnej weszli pp. Zieliński, Pogroziński i Ratajski.

W końcu zebranie uchwaliło uniform i znaczek dla członków. Uniform stanowić będą: koszulka o kolorze dowolnym, ponczochy czarne, cały kostium i czapeczka popielate. Jako znaczek (żeton) członkowski postanowiono: herb miasta Płocka (na tarczy trzy wieże, u dołu brama otwarta) pomieścić w kole bez żadnych napisów i liter.

Stan kasy, przedstawiony przez skarbnika p. Jarockiego, wyraża się za rok poprzedni naturalnie w bardzo małych cyfrach. Wpłynęło 60 rb., wydatkowano 40, pozostaje 20 rb. Bilans więc nie wielki, bo i nie wielką była działalność dotychczasowa Tow., założonego dopiero w październiku r. p. Wobec rozpoczęcia „sezonu“, działalność członków rozwinię się zapewne.

Zebranie ogólne doroczne w pierwszym terminie członków Tow. dobroczynności nie doszło wczoraj (20 b. m.) do skutku z powodu nie przybycia dostatecznej ilości, jak tego wymaga ustawa (połowa członków). Następnego zebranie, które będzie prawomocnym bez względu na ilość przybyłych, odbędzie się 7 marca.

Z robot miejskich. Czuć już wiosnę w powietrzu, mówią niektórzy. Rozpocznie się robota żywa, zwawa po odretwieniu zimomowem. Najintensywniej praca ludzka w porze wiosennej objawia się na polu, w gospodarstwach rolnych. Ale i miasto, wraz z rozpoczęciem wiosny, myśli o robotach, o uporządkowaniu ulic, placów, skwerów i t. d. Jakież roboty powzieli ojcowie naszego grodu? Co zamierzają zrobić dla ulepszenia bruków, jakie przedsięwzięć nowe urządzenia dla wygody i pożytku mieszkańców, którzy placą na to podatki? Zdaje się nam, że gdyby corocznie tylko pomyślano o drobnych chociażby ulepszeniach, gdyby corocznie wprowadzono w życie chociażby drobną zmianę, na korzyść, każde miasto u nas wyglądałoby wzorowo. Najgorzej odkładać naprawy wszelkie i zmiany do nieskończoności, gdy już wreszcie gwałtowna potrzeba zmusza do poprawy. Wtedy wydatki jednorazowe są większe, gdy jednak fundusze nie pozwalają na większe naprawy, pozostawia się rzeczy dawnemu biegowi dopóty, dopóki jakiś nagły nakaz lub coś podobnego nie zmusza do roboty. O ile słyszeliśmy, w roku obecnym przedsięwzięte są prace większe dla porządku miasta. Przedewszystkiem zaznaczyć należy przebrukowanie ulic tam, gdzie bruk wola już po prostu o pomstę. Fundusz na ten cel przeznaczony jest w ilości 8,000 rb., o ile władza wyższa zgodzi się na ten wydatek. Na planie jest przebrukowanie ul. Szerokiej od szkoły żydowskiej do ulicy Tumskiej, ul. Grodzkiej, w części do Warszawskiej, Kolejowej, Tumskiej i części Warszawskiej, poczynając od gmachu rządu gubernialnego. Postanowieniem zostało zakrycie rowów, tak dokuczliwie cuchnących, przy ul. Kolejowej, a na ich miejsce urządzenie rynsztoków wybrukowanych, następnie wybrukowanie rowu przy ul. Aleje około koszar. Dalej postanowiono przebrukowanie i doprowadzenie do porządku bulwarku nad Wisłą, mianowicie dopełnić bruk tam, gdzie opadł lub brak go, wzmocnić skarpy i zamienić zdrowymi zgnile pale szpontowe, — na wszystkie te roboty około bulwarku przeznaczono 6,000 rubli. Ogrody wszystkie doprowadzone zostaną do porządku, skwer na placu Dominikańskim otrzyma nowe ogrodzenie. Na skwerze przy Rynku Kanonicznym wybudowany zostanie kłozet publiczny, rzecz niezbędnie potrzebna w każdym mieście większem. Ulica Parowa za rogatką dobrzyńską aż do cegielni Niedźwiedzia zostanie wybrukowana. Z gmachów miejskich postanowiono odnowienie: reperację — gmachu

magistratu, szpitala wojskowego i klubu wojskowego. W zasadzie zgodzono się na wybudowanie około cmentarza cholerycznego szopy dla koni i psów padłych, ażeby oprać nie zdejmował skór na miejscu odkrytem.

Wreszcie postanowiono przeprowadzić rury wodociągowe na plac Florjański.

Oto są roboty powzięte na rok obecny. Dzięki więc zarządowi i inż. miejskiej miasto nasze choć w części zostanie doprowadzone do porządku.

Nie natomiast nie przedsięwzięto dla poprawy oświetlenia, które tak się marnie przedstawia u nas, ponieważ zarząd miasta stanowczo zamierza zmienić system oświetlenia naftowego na elektryczny. W tym celu magistrat wciąż przyjmuje i ściaga oświadczenia firm, w których się rozpatruje dla wyszukania najdogodniejszych warunków dla miasta. Rzecz podobno wkrótce zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Koncert. 24 b. m. t. j. w sobotę w sali hotelu warszawskiego odbędzie się wieczór muzyczny amatorski z przeznaczeniem do chodu na cele dobroczynne. Program wieczoru zapowiada popisy na fortepianie i skrzypcach, śpiew solowy i deklamację. Po koncercie amatorowie i goście zamierzają zabrać się tańcami. Program szczegółowy podzielony na dwie części, zapowiada na fortepianie utwory Morzkowskiego, Arcuskiego, Rubinsztejna, Chopina, Bacha, na skrzypcach Sarassatego: „Tańce hiszpańskie“, w części wokalne utwory Czajkowskiego, Małyszki, Brouna. Z deklamacji monolog hr. Tołstoja p. t. „Swaty“.

Teatr. Już sam tytuł „Nieszczęsne kochanie“ — wskazuje, co to było za kochanie. On ją porzucił, ona utopiła dziecko i sama chciała się utopić, ale ją uratowano. On zenił się z inną, a ona musi powędrować daleko w kajdanach.

I takie sztuki są potrzebne, bo oddziaływają na tych, którzy potrzebują grubych efektów i dosadnych sytuacji. Pokojówki i służące, czeladnicy i donjuani miasteczkiwoi popłaczą trochę nad dolą nieszczęśliwej, a może i zastanowią się. Co prawda, to tych grubych efektów autor ukraiński L. Mańko nagromadził w zbyt wielkiej ilości przy niezbyt wymyślnej psychologii, ale sztuka przeplatana ładnymi pieśniami i humorem prostaczych typów, zajmuje niewybrednych słuchaczy, zwłaszcza, że odegrana została bardzo dobrze tak w osobach głównych, jak i mniejszych. Nieszczęśliwą Barką była p. Olszewska, która rolę swą oddała z przejęciem i z prawdą. Dużo szlachetnego liryzmu, a w końcu tragizmu wlała p. Olszewska w tę postać smutną. Inne role również wykonane zostały bardzo dobrze, a całość pod względem kostiumów i urządzenia sceny nie pozostawiała nic do życzenia. P. Prohaska dobrze traktował rolę „Nieszczęsne kochanie“, nadając się doskonale do teatru ludowego. Utwór to prosty, szczerzy, w układzie dobrym.

Na jutro teatr zapowiada sztukę Swiderskiego o „Ojcowiznę“.

Z karnawału. Zabawy miejskie publiczne, zakończone zostały baltem, urządzonym dla członków Tow. wioślarskiego. I znów wieczór nie udał się, bo nie dopisała... płeć piękna. Przybyło zaledwie 12 pań, panów około 30. W tak małej liczbie bawiono się jednakże wesoło i ochoczo do samego rana, bo już w dzień panie przypinały w czasie kotyliona orderzy niezmordowanym tancerzom.

Chociaż karnawału pozostaje jeszcze tydzień, można jednakże już zapisać i zaznaczyć, że w Płocku nie należało do ożywionych, że bawiono się mało, że zabawy publiczne nie udawały się.

Dzisiaj wypadła bal oświatelski, który jak słyszemy, zgromadził dużo osób ze wsi.

Z powodu mostku. Wskutek notatki w № 13 „Ech“ o popsutym moście przy rogu ulic Bielskiej i Zduńskiej i z powodu wezwania właściciela domu o naprawę tego mostku, właściciel posesji oświadcza nam listownie, że mostek ten należy do Zarządu miejskiego i przez tenże zarząd powinien być doprowadzony do porządku. — Wezwanie więc było skierowane nie pod właściwym adresem.

Ofiary. Na wpis dla uczniów niezamożnych p. Krieger złożył 2 rb. z powodu odnalezienia zagubionej teki skórzanej.

— J. J. 2 rb. (dla ucznia gimnazjum).
— Roch Godlewski z Kłocka 4 rb.
— Wygrane w winta J. L. 12 rb. 80 k.
— Wygrane w karty od N. N. 1 rb. 1½ k.

Ł O M Ż A.

Na posłany w d. 6 lutego r. b. telegram p. o. gubernatora łomżyńskiego, bar. Kor-

fa do głównego naczelnika kancelaryi własnej Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, ochmistra Dworu Najwyższego, Taniejewa z prośbą złożenia u stóp Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny wynurzenia uczuć wiernopoddanych z powodu otwarcia i poświęcenia przytulku noclegowego przy domach pracy w Łomży, otrzymano w odpowiedzi telegram następujący: „Po podaniu do wiadomości Najwyższej Jej Cesarskiej Mości szczegółów o otwarciu w m. Łomży, w obecności członków zarządu i członków opiekunów domów pracy, przytulku noclegowego, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani raczyła rozkazać mi załączyć dla Waszej Ekscelencji podziękowanie Najwyższe za wyrażenie uczuć wiernopoddanych. Wice-prezes, ochmistrz Dworu *Taniejew*”

(Warsz. Dniow.).

Z naszych okolic.

Z za Wisły. Cukrownia Leonów ukończyła w tym roku kampanię 9 stycznia. Buraków przerobiono 226,000 kory. Przerób był łatwy, buraki wysokocukrowe. Spodziewać się należy przeszło 37 funtów z kora. Przy cukrowni tej zarząd zamierza założyć sklep spożywczy dla swych oficjalistów i robotników, odpowiednie w tym celu starania są już poczynione.

W d. 18 b. m. we wsi Karolewie pow. gostyńskiego zdarzył się smutny wypadek. Wiesniaczka Sadowska cierpiąc silnie na zęby przykładała sobie do twarzy dla uśmierzania bólu torf poprzednio silnie ogrzany. Podczas jednej z takich operacji zapaliła się płomieniem chustka na chorej. Wskutek silnych poparzeń nieszczęśliwa w kilka godzin zakończyła życie.

Z Mławy. Dotychczasowa nauczycielka w szkole miejskiej p. Sokółowska, która została usunięta ze szkoły, na skutek prośby podanej na Imię Najwyższe otrzymała pozwolenie zajmowania w dalszym ciągu posady. Nauczycielce p. Królikowskiej która została usunięta po 32 latach pracy, rozkazano wypłacić całą emeryturę bez odświadczenia w dalszym ciągu.

Pewien obywatel z okolic Mławy wystosował do General-gubernatora memoriał w sprawie wychodźstwa ludu do Prus na roboty. Obywatel ów przedstawia wniosek zastosowania pewnych przepisów obostrzających przeciwko wychodźstwu małoletnich, wychodząc z tej zasady, że emigracja ta wpływa ujemnie na stan moralny młodzieży.

Potworki. We wsi Nowogródka, pow. lipnoskiego zamężna Malinowska powiła przedwcześnie (w 6 miesięcy) dwoje bliźniąt, zrosniętych z sobą klatką piersiową i górną częścią brzucha. Potworki te, dziewczynka i chłopczyk, zbudowane normalnie, o dwóch głowach, ważyły 1000 gr. przy 28 cm. długości. Stan matki zupełnie dobry, potworki zabrał felcer powiatowy p. F. Budka, który zamierza wysłać je do urzędu lekarskiego plockiego.

Warszawa — Pułtusk. Władze odnośnie zgadzają się na zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji pomiędzy Warszawą a Pułtuskim, za pomocą puszczania w ruch omnibusów systemu angielskiego, projektowanych przez jednego z przedsiębiorców warszawskich z warunkiem, aby koła omnibusów były zaopatrzone w gumowe obręcze, gdyż inaczej psułyby szosę.

Ciechanów. Zarząd cukrowni „Ciechanów”, zwróciwszy uwagę zarządu dr. żel. nadwiślańskiej na niedogodności w urządzeniu i użytkowaniu z drogi zapasowej na punkcie „Świercze”, utrzymywanej kosztem zakładów fabrycznych: Ciechanowskiego i Józefowskiego, stara się o wyjednanie pozwolenia na budowę drogi zapasowej, odpowiadającej wyłącznie potrzebom cukrowni Ciechanów, z prośbą aby długość tej drogi, przechodzącej po drugiej stronie przejazdu, pozwałała na jednoczesne naładowanie 12 wagonów, nadto aby po drodze przewozić można wszelkie ładunki, wysyłane z fabryki lub otrzymywane, nie tylko buraki i wtyłki.

Ze wsi Kałęczyna (p-t ostrowski). Gospodarze nasi w porze zimowej, gdy ustają roboty przy roli, zajmują się połowem ryb, których tu dużo jest w rzecze Pukawce.

To też ryby w okolicy są tanie. Funt szczupaka kosztuje najwyżej 10 k., innych 6—8 k. Ryby łowią się w „wiersze”, lub też w t. z. „chrobotnie”, upieczone z gałązek leszczyny. W pewnym miejscu rzeki nabijają pale, pomiędzy palami, stawiają

przegrody z jałowcu, zostawiając tylko jeden otwór, w który osadzają owe chrobotnie. Są dnie bardzo szczęśliwe dla połowu.

Wieczory zimowe spędzają na próżniactwie, żadnego przemysłu domowego nie znają. Książek i gazet czytają nie wiele, nie tylko w naszej wsi, lecz i w całej parafii zuzelskiej, która składa się z trzydziestu kilku wiosek, przeważnie szlacheckich.

W dwóch wsiach włościańskich jest parę egzemplarzy „Gazety świątecznej”, na całą zaś gminę szulborską przychodzi jeden egzemplarz tego pisma. Więcej rozpowszechnione jest, zwłaszcza w okolicach Nura, nowe pismo „Oświata”, którego na pocztę nurską przychodzi 14 egzemplarzy.

W ostatnich czasach ogromnie podrożało nas drzewo. Jeszcze przed dwoma laty płaciliśmy za sażeń drzewa 5 rb., obecnie musimy płacić 8 rubli. U nas jeszcze nie kupują tak dużo opału, ponieważ mamy u siebie brzezinę i olszynę. Ale żydów wykupują chętnie brzezinę na „szryki”, płacą po rublu za sztukę z odstawą, drzewa więc wkrótce zabraknie. — *Bakalarz.*

Kolonie niemieckie. Referat komisji obradującej nad polepszeniem bytu włościan w Królestwie, w sprawie kolonii niemieckich, rozsyłanych najgłębiej w gub. lubelskiej, oraz na Powiślu w gub. warszawskiej i plockiej, dochodzi do wniosku, że zagrody naszych włościan znajdują się w znacznie gorszej kulturze, niż gospodarstwa niemieckie. Każda kolonia niemiecka przeciętnie jest o 40% droższa od włościańskiej.

Srodkiem, który polepszy położenie włościan, będzie, zdaniem komisji, kredyt długotrwały, przyczem zastrzeżono, ażeby z kredytu tego kolonie niemieckie nie korzystały.

Dział urzędowy wydarzeń niezwykłych, zaszłych w gub. plockiej w ciągu czasu 2—11 stycznia zawiera: 3 wypadki śmierci nagłej, 1 śmierć przy pracy, 1 śmierć z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 1 zabójstwo mimowolne, wywołane nieostrożnym użyciem broni palnej, 2 wypadki zaleźnienia trupów noworodków, 1 kradzież i 1 pożar.

S. p. Jadwiga Grąbczewska, urszulanka, pochodząca z Mławy, zmarła w Chicago.

Pożary. W gub. plockiej, według wykazu ubezpieczeniowego, od 14 do 25 stycznia zaszło 5 wypadków pożaru. Budynki zniszczone przez pożar, ubezpieczone były ogółem na sumę 7,500 rb. W ruchomościach i budynkach ubezpieczonych, stracili właściciele ogółem 15,350 rb. W dwóch wypadkach przyczyną wyniknięcia pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w trzech pozostałych przyczyną ognia nie zbadano.

Przetarg. W plockim zarządzie gubernialnym odbędzie się w d. 5 marca przetarg (in minus) za pośrednictwem ofer zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót przy naprawie i budowie szos w pow. sierpskim na r. 1900. Przetarg na przedsiębiorstwo w całym powiecie rozpocznie się od sumy 6,537 rb. 76 kop., w uczestkach poszczególnych: na trakcie plocko-mławskim od sumy 3,373 rb. 66 k., na trakcie bielsko-sierpskim od 2,231 rb. 12 k. i na sierpsko-lipnoskim od 932 rb. 96 k. Wadium wynosi 1/10 sumy przedsiębiorczej, t. j. 654 r.

Przetarg. Rada powiatowa dobroczynności publicznej w Lipnie wyznaczyła w dniu 6 marca przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę różnych produktów dla szpitala św. Jana Złotoustego w Lipnie w 6-ju grupach. W grupie I-iej dostawa mięsa w ciągu r. b. na sumę 772 rb. 20 k., w grupie II-iej dostawa chleba i bułek na sumę 295 rb., w grupie III-iej dostawa wszelkiego rodzaju maki i krup na sumę 250 rb. 40 k., w grupie IV-iej dostawa drzewa sosnowego i torfu na sumę 729 rb. 20 k., w grupie V-iej dostawa nafty, mydła i świec na sumę 119 rb. 96 k. i w gr. VI-iej dostawa na produkty pozostałe, jak ogrodnictwo, słoma, sól, spirytus, cukier, herbata, mioty, szczytki itp. na sumę 498 rb. 83 k. Ogółem na sumę 2,664 rb. 83 k. Wadium wynosi 262 rb. W razie dojścia do skutku umowy, wadium zwiększyć należy do 1/5 części sumy przedsiębiorczej.

KORESPONDENCJE.

Z Mławskiego.

(Jeszcze o wychodźstwie). Sporo rozpraw mniej lub więcej ciekawych pominieczono w pismach naszych na ten temat. — Każdy czuł się w obowiązku podawać rady, wskazówki i środki zapobiegawcze przeciwko tej, że się tak wyrażę „chorobie epidemicznej”. Bo czyż inaczej nazwać można ten gorączkowy prąd ludności wiejskiej, zwłaszcza z

powiatów nadgranicznych, do porzucania kraju własnego dla zarobku w krajach innych? Rozpoczął się ten prąd od wychodźstwa do Ameryki po „złote runo”, do miast i fabryk w tym czasie, gdy u nas był jeszcze nadmiar robotnika wiejskiego. My rolnicy sami nie jako dopomagaliśmy początkowo, wskazując ludności Warszawę i inne ośrodki przemysłowe, jako miejsce lepszego zarobku, sami posyłać krewnym i znajomym służące i stróżów do Warszawy. Wyprawy te, uwięzione pomyślnym skutkiem dla wielu — były dobrym przykładem dla innych. I popynęła i płynie rok rocznie fala ludu w dalekie i bliższe strony. Jedni zżęgni jedynie zarobkiem większym, inni obok tej chęci wabieni są ciekawością ujrzania dziwów zagranicznych, o których po powrocie opowiadają tym, którzy jeszcze w kraju pozostali. Opowiadaniem wzbudzają ciekawość u innych zobaczyć owe piękne i wygodne drogi i szosy, ów porządek na każdym kroku, owe drzewa owocowe przy drogach, ulepszone narzędzia rolnicze, inne życie, odmienne książki, których nie poznają w kraju, całe w ogóle nowe życie społeczne. Pogodzić się z tem trzeba, że tak jest i będzie dalej, może jeszcze gorzej.

Gdyby chociaż ci, co pozostają w kraju, chcieli pracować na roli. Ale i z tej części odpada spora garstka. Chłop zabiera się coraz więcej do handlu. Wielu przekłada zajmowanie się handlem, niż pracę na roli. — Jeżdżą wciąż z jarmarku na jarmark, z targu na targ, kupują, sprzedają, czasami tracą, częściej zarabiają i w takiej „lekkiej” pracy przepędzają życie.

Położenie właścicieli, średniej choćby własności jest coraz cięższe i trzeba obmyślać środki, co pozostaje nam ostatecznie uczynić? Musimy pomyśleć, czy nie zmienić odpowiednio rotacji pól, czy nie zmniejszyć obszaru gospodarstwa względnie do ilości robotnika, jaki nam pozostaje, jakie maszyny rolnicze dałyby się stanowczo wprowadzić, zastanowić się, czy nie zwrócić głównie uwagi na chów inwentarza z pominięciem produkcji zbóż i nasion, wreszcie obmyśleć najlepszy system robót wydzielowych (akordowych).

Nie możemy przecież liczyć na siebie bez końca pomiędzy sobą w przepłacaniu i ściąganiu robotnika, nie możemy do nieskończoności podnosić ordynacji i pensji — na to nas nie stać. Musimy wprowadzić pewne ulepszenia w zmianie systemu roboty, zdwoić pieczę nad służbą. Można określić ściśle godziny pracy, powinniśmy zapewnić służbie pomoc lekarską, dać wygodne i ciepłe mieszkanie, dać krowie dobrą paszę, trzeba pozwolić na chów prosiaka, kur i kaczek, z których chłop czerpie dochód, dodając do ordynacji coś z pośladu. Trzeba może pomyśleć o ogródkach przed domem, kto ma po temu środki niech zakłada ochronę dla dzieci wiejskich i t. d.

My zaś sami musimy trochę spuścić z tonu, trzeba zbliżyć się więcej do ludu, porzucić życie nad stan i możliwość i wraz z ludem pracować dla dobra kraju.

Trzaski.

Edmund Majer.

Z Lipnoskiego.

Listy pana Jana do pana Florjana.

List I-szy.

Drogi Florku! Od niepamiętnych chyba czasów nie pisałem już do ciebie. Nie wiesz nawet dotychczas, że osiadł tu w lipnoskim, gdzie mnie list twój, wędrując z miejsca do miejsca po moim śladzie, odnalazł wreszcie. Kupiłem w tej okolicy mająteczek niezły, wcale tanio i dobrze, i gospodaruję na nim, jak Bóg przykazał. Lipnoskie, przed laty należało do zamożniejszych okolic naszego kraju, położeniem swoim w bardzo korzystnych znajduje się warunkach, dziś jednak stosunki miejscowe na niekorzyść zmieniły się bardzo, i gospodarstwa niegdyś zamożne upadły zaczęły. — Utrudnienia cłowe z sąsiedniemi Prusami, zamknięcie z ich strony granic dla wywozu naszego inwentarza żywego, liczna emigracja ludności miejscowej do Ameryki, a w czasie lata robotnika do Prus, zgubnie przyczyniają się do tego. Gospodarstwa węgietują tylko, ale rozwijać się korzystnie nie mogą; może dopiero dwie, zakładające się tu cukrownie, zmieniają na lepsze niekorzystne obecne warunki. Grunta mamy tu dobre, przeważnie ziemie pszenne; folwarki po większej części ślicznie zabudowane; wiele gospodarstw bardzo intensywnie prowadzonych — ale niech kto zajrzy do hipoteki, a przekonana się dopiero, jakie ich odciążenie, z małym wyjątkiem, straszne. Kupując tu majątek, miałem

sposobność przewertować niejedną księgę hipoteczną, ażeby się za głowę chwycić: a toż to dług na dług! prawie do wyczerpania szacunku majątku. A mimo to, fantazja tu jaśnie-pańska; grosz sypie się obficie, ani-byś przypuścił, że krucho koło niejednego takiego jaśnie pana. — Wprawdzie, życie towarzyskie tutejszej okolicy, to żadne życie: spokój i cisza niemal grobowa. Sąsiedzi prawie się nie znają i u siebie nie bywają. Jeżeli się zjadą raz do roku na jakie imieniny lub polowanko, to już uważają za wielkie poświęcenie ze swej strony.

Może sądzisz, że pracują tak zawzięcie, iż czasu im nawet na rozrywkę nie staje? Eeh! gdzie tam! są wprawdzie i tacy, ale gnusnych zawsze większość. Na człowieka świeżo przybyłego patrzą z ukosa i przedewszystkiem muszą wiedzieć, kto go rodzi, zanim raczą mu choćby głową kiwnąć. Zamieszkałszy w okolicy, czułem się w obowiązku, jak każe przyzwoitość i dobre wychowanie, nie tylko bliższym, ale i dalszym sąsiadom poskładać wizyty. Sądzisz, że mnie odwiedzowali? Gdzież tam, ani czwarta część nie złożyła mi wizyty, choć to już więcej niż rok upłynął. A chyba wiedzą już, że nie żaden chudopacholek, a szlachcic z antenatów, równie dobry, a może i lepszy jak oni, liczący kilku wojewodów i kasztelanów w rodzinie, a przytem posiadający wyższe wykształcenie, dobre wychowanie i ogładę europejską; bo podobne wiadomości, ubarwione zwykłe różnemi dodatkami, rozechodzą się tutaj lotem błyskawicy, doskonale „wiedzą, jak kto siedzi.” Ale taka to już tu zakazana okolica pod tym względem, że ludzie prawie nie żyją ze sobą, a każdemu, jak ślimak lub żółw w swej skorupie siedzi.

Czyż i ja miałbym być na to skazanym? O nie, mój drogi; ty wiesz, że ja przywykłem do towarzysstwa, do ludzi, do wymiany z niemi moich myśli, uczuć, przekonań. Gdyby mi wypadło żyć tak, jak tu wielu żyje, stetryczałbym chyba wkrótce, stał się, albo melancholikiem, albo też samolubem. To też, gdy obecnie zimą roboty rolne zawieszono i ziemia pod całunem śnieżnym drzemie, a sąsiedzi moi drzemią również w swoich skorupach domowych, ja nie widząc tu dla siebie resursu najmniejszej rozrywki, puszczałem się na karnawał do naszej kochanej Warszawki, która, czy w zlej, czy w dobrej doli, zawsze pełna życia i wesołości.

Ale kończę już na tem moją kartę, bo i miejsca na pismo nie staję; następne wyślę wkrótce z Warszawy. Wybiore ci jaką piękną kartę z obrazkiem, lub widoczek, może masz album i zbierasz takie karty, bo teraz to w wielkiej modzie i jedni drugim setki tych kart wysyłają. Przedsiębiorcy zarabiają na tem duże sumy, a i pocztą także; tylko kieszenie wysyłających na tem cierpią. Dziś to w modzie, a dla mody, co się nie robi! Kobieta, gotowa nawet dla mody, najstraszniejszego zrobić z siebie cudaka, a ostatni grosz na modny stroik poświęcić. Pamiętaj, co krocioży majątek na stroje przepuściła? Hesse coś wie o tem. A wiesz co się z nią dzieje? — i dziś stroi się jak dawniej, ale pieniądze bankiera X... zrozumiałeś?

Tymczasem bądź zdrow, mój drogi, pamiętaj o mnie, pisz też często i spodziewaj się wkrótce znowu listu, od kochającego ciebie kolegi i przyjaciela... *Jasia.*

Z czasopism.

W „Czasopiśmie lekarskim” znajdujemy zasługującą na uwagę notatkę o wzytach w szpitalach. Autor jej rozwija myśl d-ra Troczewskiego, dążącą do zajęcia ogółu sprawami szpitali, a głównie losom tych, którzy się w nich leczą:

„W Anglii — powiada autor notatki, dr. R. — istnieje powszechny zwyczaj, że każda dama z „towarzystwa” wybiera sobie jakiś szpital lub jeden oddział szpitalny, którego chorych odwiedza, pomagając im radą i czynem. Niewątpliwie środek lekarski, jakas naparstnica lub chinina, wpływa ściśle w pożądanym kierunku na serce i ciepłotę. Ale chory człowiek nie tylko jest „przypadkiem” choroby sercowej lub kopertą dla pasożytów zimnicy — jest przedewszystkiem człowiekiem myślącym i czującym, i wprost nielitościwym jest, gdy z powodu potrzeby naprawy jednego narządu zapomina się o jego potrzebach moralnych. Trudno wymagać, aby lekarz każdemu choremu poświęcał tyle czasu, ile potrzeba na wtajemniczenie się w jego kłopoty, nadzieje i troski. A jednak ten chory, ten nieszczęśliwy wymaga stale objawów współczucia, słów pociechy wymaga serca i ucha, które nie tylko z punktu dajnozy i

terapii z nim się liczą. Taką pomoc chorym szpitalnym dać mogą stali opiekunowie i stałe opiekunki szpitala. Gi, opierając się na informacji lekarza, temu i owemu czynnie, w szpitalu i po wyjściu ze szpitala pomoc dać mogą, a jeśli nawet jej nie dadzą, to przy najmniej zmiekną przez jawne współzucieci twarde los biedaka. Wejrzenie w życie szpitali przyczyni się też niewątpliwie do zainteresowania społeczeństwa losem tych instytucji, traktowanych u nas po macoszemu. To też każdy lekarz szpitala prowincjonalnego powinien poszukać (że znajdzie, nie wątpliwe!) wśród inteligencji takich moralnych protektorów dla swoich chorych. Czyniąc to, nie wyjdzie wcale ze swej roli, która mu nakazuje wszelkimi sposobami zmniejszać cierpienia swoich bliźnich."

Nowe książki i wydawnictwa.

Zasady tkactwa ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu wełnianego, opracował Józef Jabłkowski. Wydawnictwo *Biblioteki przemysłowej*, wydawanej nakładem Hipolita Wawelberga. Warszawa, 1900. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

W książce tej uwzględniono wszystko, co się dotyczy rozwoju i techniki przemysłu włóknistego. Treść jej podzieloną jest na trzy części: W pierwszej autor rozpatruje własności ogólne przedziwa i przedzy wełnianej, bawełnianej, lnu, konopi, dżutu i t. d. i czynności przygotowawcze do przedzięcia, w drugiej części technologię tkactwa, a więc cewienie, snucie, klejenie, nawijanie, szeregowanie osnowy i wątku, budowę krosna tkackiego; w trzeciej części przygotowanie spłotów płóciennych, skośnych, atlasowych, pochodnych, z podszewką w osnowie lub wątku, różne rodzaje nawleknięcia osnowy i łączenie nicielnic ze stopniami, przygotowanie tkanin podwójnych i potrójnych, tkanin szczególnych, układanie wzorów i wykończanie tkanin.

Książka ta, ozdobiona 75 rysunkami, wyjaśniającymi i 16 tablicami kolorowanymi różnych wzorów, jest bardzo pożytecznym wydawnictwem dla tych wszystkich, którzy mają jakąkolwiek styczność z zajęciem tkackim.

Polecamy ją zwłaszcza tym, którzy zaprawdzają u siebie warsztaty tkackie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy z Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 20 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 325 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 75 korey, jęczmienia pastewnego 15 korey, owsa 75 korey, gryki — korey, grochu 10 korey i rzepaku letniego — korey.

Targ jak zwykle i dziś bardzo ograniczony. Tendencja mocniejsza i ceny nieco wyższe.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,35 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do 3,95 za 230 f., jęczmień pastewny od 3 do 3,30 za 210 f., owses od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę za 210 f. groch od 4,50 do 5,—.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 800 korey pszenicy i żyta.

Gdańsk, 20 lutego. Tendencja mocna — ceny wyższe.

Warszawa 20 lutego. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach, Pszenica krajowa wyborowa 88—91, średnia 80—87, poślednia 66—75. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 70—72, poślednie 66—68. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 60—70 Owies krajowy 57—62. Groch polny wazelu—Gryka 87—92. Uspokojenie prawie bezczynne. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Pla-

no za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica 5,15. Jęczmień 3,90. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,25—drobne 4,5—95,85, duże 4—90,65, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 97,00 n. Łomży 96,50 not.

Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premio wa z 1864 r.—299,0 z r. 1866—283,00. Premio wa szlachecka 5—221,50.

Łomża, 20 lutego. Pszenica 5,10—5,45 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2,65 rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, kar tole 1,35—1,65.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYUR:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: *Superfosfaty, Żużle fosforowe to wickie, Gips fosforowy łowicki* i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

Wina różne dobre, wystale,
na beczki i butelki
delikatesy i towary kolonialne
poleca
MORITZ LEWENSTEIN
w Płocku.
Egzystuje od 1860 roku.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Zaluskiego).

CUKIERNIA Sieńskiego. PĄCZKI
zawsze
świeże. Przyjmuje **zlecenia** na karnawał.
Wielka staranność w robocie. PŁOCK.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb.
9 za sztukę otrzy-
mał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

NA CZASIE.

Dominiom Chudzyńko, położone pomiędzy Bielskiem i Drobinem, mając znaczne pokłady dobrego opałowego torfu, poszukuje przedsiębiorcy celem racjonalnej eksploatacji tegoż. Obecnie na gruncie znajduje się jedna tylko szopa i mieszkanie o dwóch stancjach. Wiadomość u Mieczynskiego, ul. Piekarska—dom własny.

MEBLE

gustowne i mało używane, całe umeblowanie 4 pokoiów, w tem dwa garnitury stylowe oraz inne przedmioty do zagospodarowania domu niezbędne są do sprzedania w majątku Luszewo o cztery wiorsty od Gliniojecka. Zgłaszać się proszę do zarządającego.

Redakcja „Ech” może udzielić bliższych wyjaśnień.

W Miszewku Strzałkowskim

powiat Płocki — stanowiąc będą od d. 25 r. b. dwa ogiery ze stada rządowego w Janowie:

CAVANIAC pełnej krwi.

FLOVER pół krwi.

W Dobrach NACPOLSK p. Wyszogród DO SPRZEDANIA:

- 1) **Ogier kasztanowaty** czteroletni dobrej miary i budowy, po ogierze (Beotus) pełnej krwi angielskiej i kłaczy wysoko pół krwi angielskiej.
- 2) **Owies do siewu** Racehorse i Szabłowski w większych partjach.
- 3) **Bale brzozone** zupełnie suche różnej szerokości i długości.

Majątek ziemski

MIECZNIKOWO-SINIE

powiatu mławskiego

włók 9, do sprzedania przez licytację publiczną w Płocku w dniu 2 kwietnia n. st. r. b. od szacunku rb. 10,000.

Wyszło z druku dzieło p. t.

„Album uroczystości katolickich”
przez ks. Ig. Charszewskiego.

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i u autora w Płocku.

Główny skład w Redakcji „Przeglądu Katolickiego” w Warszawie, Nowy Świat 39.

Do sprzedania:

- 1) 200 korey kartofli, 2) stóg siana składający się z 22 fur czterokornych w dominium **Zdziar - Gąsowski** przez Starożreby.

Potrzebna rodowita Francuzka

lub Polka z dobrym akcentem

do konwersacji na godziny. Zgłaszać się między 1 a 3 na ulicę Więzienną, pom p. Redel—do Pechowskiego.

Wyszedł z druku

„Rocznik dla Organistów”

na 1900 r.

Do nabycia w Drukarni K. Miecznikowskiego w Płocku i we wszystkich księgarniach. Cena egz. 40 kop.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie



Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe **wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.**; prosimy o łaskawe oferty.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.